

Adam Lizakowski - sześć wierszy o Chicago



Adam Lizakowski z tomikiem p.t. „Jak Zdobyto Dziki Zachód”, fot. arch. autora

Adam Lizakowski - polsko-amerykański poeta, prozaik, tłumacz poezji amerykańskiej, m.in., (Bob Dylan, William Carlos Williams, Louise Glück, Walt Whitman). Laureat Międzynarodowego Konkursu p.t. „Zachodnie losy Polaków” im. gen. Stanisława Maczka (1996). Laureat Międzynarodowej Nagrody Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich (Canada, 2000), nagrody Polskiego Komitetu ds. UNESCO, Ministra Kultury (2008). Studiował na *Columbia College Chicago - creative writing*, gdzie uzyskał tytuł *Bachelor of Arts*. (Studia ukończył z wyróżnieniem *Cum Laude*). Na *Northwestern University* otrzymał tytuł magistra - *Master of Arts*. Jest autorem ponad tuzina książek poetyckich m.in. *Chicago Miasto Wiary* (1998), *Złodzieje czereśni* (1990) r. Najnowszy tomik p.t. *Jak Zdobyto Dziki Zachód* wydał w 2017 roku w Poznaniu.

czytałem o ludziach którzy
gdy kończą jeść śniadanie
są o kilka milionów bogatsi
niż wtedy gdy jeść zaczynali
a ja
przy moim śniadaniu śpiewam
pierwszą kromkę chleba
łykiem herbaty
margaryną dwoma jajkami na twardo
śpiewam
i dziękuję bogu za pokarm
śpiewam
i dziękuję reaganowi za social
śpiewam i dziękuję
że jestem najedzony
i kilka centów biedniejszy

Piszę

piszę do ciebie
bo chciałem jeszcze raz udowodnić ci
że żyję oddycham myślę o tobie
piszę do ciebie

*dlatego, że potrzebuję pogadać z tobą
o wspólnym łóżku
wspólnej przyszłości
kocu śniadaniu książce
piszę do ciebie bo chcę
zatańczyć z tobą
walca kanibalistycznego
a także abyś wiedziała
że nie potrafię odróżnić
zimy od lata
mędrca od głupca
źródła od zlewiska
nie potrafię bez bólu w oczach
ślinić znaczek pocztowy
z portretem Waszyngtona
z nadrukiem united states*

Czasem

*czasem spotkam Amerykanina
który mnie się pyta skąd się tutaj wziąłem
kiedy wracam do kraju swojego
nie rozumie jaka jest tego przyczyna*

*kiedy nie chcę z nim długo rozmawiać
niechętnie tłumaczę swoje przybycie
bo nie jestem mądrym Sokratesem ateńskiego rynku
nie potrafię otwierać oczu które widzą
nie potrafię przywracać słuchu tym co słyszą
ja nie wybierałem wolności była mi dana
nie wybierałem religii była mi dana
nie wybierałem ojczyzny była mi dana
nie jestem magikiem co gołębie
wyjmuje z kapelusza
co swoimi sztuczkami wokół siebie gromadzi
dzieciarnię i kobiety
ja jestem tutaj jak ta jaskółka
co wiosnę zwiastuje*

Wiosna w Chicago

*początkiem kwietnia
szare niebo słońce drzewa
ulice ludzie ziemia
myślą
- skończy się zima czy nie?
ofiary zimy*

odrapane domy koślawe chodniki
krwią rdzy poplamione latarnie
brudne wystawy sklepowe
jeszcze nie liżą swych ran
w nocy padał ciepły deszcz
była burza z błyskawicami
ucieszyło to drzewa
- to dobrze że padało - stwierdziła
gruba kobieta o mocnej szczęce
stojąca na rogu ulic Milwaukee i Drake
koleżanka jej o długiej bocianiej szyi
gorąco mówiła o wiośnie
- trzeba pomyśleć o odlocie -
powiedziała to cicho i czule
a w głosie jej słychać było
start samolotów pędzących pociągów
dzwonów kościelnych ludzi
ponad którymi delikatnie
płynęły niebieskie chusteczki chmur
a ryba -ptak nurkował

Majowe popołudnie w Chicago

popołudniem na ulicy Fullerton
kobiety z wystawionymi głowami przez okno
wyglądają jak gdaczące kury na grzędach
radio głośno gra latynoskie melodie
starsze dziewczyny tańczą na chodniku
podnoszą stopy z super lekkością
spadają na ziemię z gracją liścia
chłopcy rzucają piłką w kształcie jaja
włosy wiosny zielona trawa
niczym agent innego świata
spiskuje w grupkach
w szczelinach chodnika
kreole z wysp bananowych
siedzą na stopniach domów
popijają piwo, rozmawiają ze sobą
po hiszpańsku i angielsku
wybuchają kaskadami śmiechu
ramionami obejmują się, ściskają
śmieją się głośno i naturalnie
śmiech jak moneta szczerozłota
dźwięczy turlając się po ulicy
nikt z nich nie zauważy

ziarnka zmiernych koloru kawy
dojrzewającego nad powierzchnią
liścia jeziora Michigan

Wydawca pisma polonijnego

wydawca polonijnego pisma
skrzyżowanie połtykacza ognia
z cudotwórcą mówi:
czy pan myśli, że ja
wierszy nie lubię?
lubię, ale kto dziś czyta
poezję
prędzej pan kijem Wisłę
zawróćisz
niż kiełbasiarz da reklamę
do gazety
gdzie wiersze drukują
prędzej Bałtyk wyschnie
niż adwokat da reklamę
do gazety gdzie wiersze
drukują
panie, jak nie dam nagiej panienki

na okładkę
nikt na gazetę nie spojrzy!!!
magistry, inżynierzy,
lekarze, dentyści, właściciele
firm polonijnych, agencje pracy
ubezpieczeniowe, sprzedawcy domów
biura podróży, czyli tak zwana
polonijna inteligencja
to hołota
w ogóle nie kupują prasy
panie mówienie o wierszach
to kwadratura koła
liczenie ile diabłów zmieści się
na końcu szpilki
walenie się młotem w głowę
i mówienie że po każdym
uderzeniu jestem mądrzejszy
tak mi powiedział fachowiec
od polonijnej prasy
w Chicago
któremu jeszcze w Polsce
ZOMO

wybiło ząb mądrości

Film Thomasa Maslowskiego ze spotkania z poetą w Druch Studio & Gallery w Trenton, NJ w 2010 r.:

Zobacz też:

Prywatna, czyli...społeczna. O Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich.

Heroizm życiowych wyborów. Wspomnienie o Nelli Turzańskiej-Szymborskiej.